

przypadek, że naturalną doskonałość rozumu i cnoty osiągnął przez szczęśliwy zbieg okoliczności, ślepy traf czy też, co pewnie zakładał Justyn, przez daną darmo i nie oglądając się na ludzkie zasługi łaskę Bożą. To nie jest komplement, którego mógłby się spodziewać grecki filozof. Jest tam Tertulian z pełnią swych wątpliwości co do osoby Sokratesa, lecz stoika Senekę nazywa naszym, czyli chrześcijańskim. I tylko jego, bo pozorna okazuje się doskonałość Heraklita, a dzielność Empedoklesa, Anaksarcha, czy Zenona Eleaty uważa za nic nie znaczące. I jest tam Minucjusz Feliks, który poprzez interpretację alegoryczną w nauce Talesa o wodzie – pryncypium dostrzega analogię do sakramentu chrztu. I Aleksander Wielki, który mimo napomnień Arystotelesa w listach niechętnie i sucho mu w końcu odpisywał, by w rezultacie porwać się na gordyjski węzeł. I jest przecież Sokrates, który wie, że nic nie wie. Ze swą, jak to nazywa Czesław Miłosz, seksualnością anielską jest tam Swedenborg, dla którego po śmierci nie jest ona pozbawiona ciała. Jest fizyczna, w nadziemskości ziemska, i różni się całkowicie od seksualności występnej tym tylko, że pożądanie jest skierowane do jednej osoby. Pełna harmonia dwojga dusz i ciał jest celem istot ziemskich, a jeżeli tego nie osiągną, niebiańskich, które w dodatku nie znają znużenia ani znużenia sobą, jak pisze Noblista. Beatrycze i Dante ze swą Boską komedią, Milton z Rajem utraconym, Czesław Miłosz i jego Zniwolonny umysł, Wisława Szymborska tam rozmawia z kamieniem, bo był jej (...) odebrany/ idiotyzm doskonałości, Zbigniew Herbert dla którego kamyk był stworzeniem doskonałym i jego Różowe ucho. I jest tam Jan Kowalski, który całe życie pracował w kopalni, Antonina Nowak, która wychowała trójkę dzieci na dobrych ludzi. I Edek z fabryki kredek, i jestem ja. O nie, mnie tam nie ma, mówisz Czytelniku. Mylisz się. Mylisz się, bo myślisz owładnięty czasem. Skoro Bóg jest wiecznie trwającą aktualnością to jesteś tam i Ty, a dokładniej jest tam Twoje miejsce, dusza i bagaż, podróżny worek tak jak i wszystkich moich przyjaciół i znajomych poetów, których tu nie wymieniam, bowiem lista długa a kogoś mógłbym przez nieuwagę pominąć. Zatem może wspomnę jeszcze tylko o Karolu Darwinie, który w młodości studiował teologię w Oxfordzie i ma ze sobą *O powstaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, i z żalem za życia powiadał, że dzieło jego wyklada teologię diabła. I o Albercie Einsteinie, bo przecież obok teorii ewolucji teoria względności to drugi punkt zwrotny w historii nowożytnej nauki. Są tam wszyscy, czyli również ci, których jeszcze nie ma na ziemi, a ich worki są puste.

Wspomniałem, że to jest tak jakby przed egzaminem choć porównanie jest tylko w pewnym sensie trafne. To jest Sąd Ostateczny zatem nie ma tu następstwa czasowego.

Wszystko dzieje się w jednocześnie. wieczność i chwila – jednoczas / którego byt podejrzewałem piszę w wierszu *Czułość z książki Geometria światła* z roku 1994.

*jestem membraną uczuć lub przewrotną figurą
miejsca i zdarzenia
czas – abstrakcja
więc woli logifigle
schował się tu za tamtym drzewem*

*wieczność i chwila – jednoczas
którego byt podejrzewałem*

*trwa
w powstaniu kręgów ciepła*

Jestem więc i ja ze swą *przewrotną figurą*.

Dusze i ich podrózne worki różnią się od siebie nie tylko swą indywidualnością, niepowtarzalnością i rozmiarami bagażu, ale także są tam tacy, których bardzo niewielki ułamek tu wymienię i nie wymienię, a jeszcze dodatkowo odróżniają się od pozostałych tak jak to było na ziemi, twórcy. Różnica polega na tym, że zawartości ich bagażów są widoczne w tym sensie, że worki są uchylone. Dlaczego? Po co? Twórcę, a w każdym bądź razie poetę prowadzi jego daimonion i dlatego jego dzieła niejako automatycznie pochodzą w jakiejś mierze stąd, gdzie już są. To oczywiście nie znaczy, że ich worki są tym samym puste. Tak rozsiani z uchylonymi workami to tu, to tam i widać *Odę do młodości* Adama Mickiewicza, *Ziemię jałową* Thomasa S. Eliota, *Wiersz o poranku* Jana Kowalskiego, którego nigdy nie opublikował, itd. Nie, nie będę wylizwał bo to niemożliwe. Przejdźmy do spraw ważniejszych.

Ponieważ wszystko dzieje się jednocześnie wszystkie pneумы już wiedzą i o sobie nawzajem i gdzie się znajdują: w Niebie, Czyśćcu, czy Piekło. Zanim jednak o tym. Istotą każdej duszy jest to, że posiada już wiedzę objawioną, większą od mojąszowej, bowiem on był tylko świadkiem. Już wie mąż czy spotkał się z żoną, czy dyrektor ze swym podwładnym, uczeń ze swym mistrzem, dziecko czy spotkało rodzica, brata, czy siostrę. Wszelkie relacje między duszami dzieją się na nowo i na czysto Boga zasadach, których my tu na ziemi nie znamy. Zatem skupmy się na tym, co powiedzieć należy. Sąd Ostateczny to bilans Dobra i Zła. A te pisane z dużych liter mają wartość inną niż przypuszczaliśmy za życia. Nasze piękno, dobro i prawda oraz pojęcie władzy w zasadzie mają się tak do Piękna, Dobra i Prawdy oraz Władzy jak filozofia pogan, czyli starożytna grecka do filozofii Objawionej, czyli chrześcijańskiej, by posłużyć się analogią. Przy czym z jednym wszak zastrzeżeniem. Wtedy, w czasach pierwszych chrześcijan chodziło Justynowi, Tertulianowi, czy Tycjanowi o to by pokazać wyższość Objawienia nad osiągnięciami Greków, Sokratesa, Diogenesa i innych. Tu, a w zasadzie tam z tym nie możemy mieć do czynienia. Skoro mówimy Najwyższy,

Wszewchwidzący, Wszewchpotężny i w poko-rze, Nieznany to tym samym unieważniamy uzyskiwanie wyższości przez Boga, bo takiego uzyskiwania być nie może, gdyż Wyższość jest. A dokładnie Wielkość Najwyższa, Absolut. Tym sposobem są obok siebie buddyści, chrześcijanie, judaismi, wyznawcy Islamu i ateismi, krótko – wszyscy. Kto w Niebie? Kto w Piekło? A kto do Czyśćca? Inne wiary – niepotrzebne skreślić. To nie ma znaczenia. My zostaniemy przy chrześcijańskim sposobie widzenia.

Stworzyciel ma przed sobą wszystkie stworzenia. Ma przed sobą „zadanie”: kto?, gdzie? Już wydaje się pneuma X, że jej miejsce jest w piekło, a tu niespodzianka. Bóg dał jej miejsce w Niebie. X nie pyta dlaczego, bo już wie. Napisałem piekło małą literą, aby wykazać różnicę między wyobrażeniem a Rzeczywistością. Co zatem było powodem, albo lepiej – do czego możemy być przekonani? Za chwilę. Pneuma Y jest pewna, że powinna znaleźć się w niebie, widzi, że jest w Czyśćcu. Już wie dlaczego. Proszę nie wyciągać zbyt pochopnych wniosków ze zwrotów „wydaje się” i „jest pewna” to nie ma prawie żadnego znaczenia i podobnie dalej. Z natomiast myśli, że jej miejsce jest w czyśćcu i jest w Piekło. Wie. Z kolei A było wszystko jedno czy znajdzie się w piekło, czyśćcu, czy niebie. Bóg zdecydował, że jej miejsce jest w Niebie. Dowolność? Nic bardziej mylnego. To tylko nasze wyobrażenie, że tak tam to wygląda. Różnica między ludzkim postrzeganiem dobra i zła a tym jak jest w istocie, czyli Dobro i Zło widziane oczyma Boga. Zatem stąd można wysnuć wniosek, że cokolwiek czynimy na ziemi jest pozbawione wszelkich podstaw moralnych? Skoro i tak Bóg zdecyduje tak jak zdecyduje, bo nie znamy co znaczy Dobro i Zło w ujęciu Boga? Po co więc się trudzić? Każda tam będąca pneuma już wie, że te pytania są nie na miejscu. Wie lepiej od nas tu na ziemi, lecz nasza sytuacja nie jest beznadziejna. Jeżeli bowiem jesteśmy tu na ziemi przekonani, że czynimy zło i to czynimy z pewnością jest to policzone jako Zło. Jeżeli natomiast mamy przekonanie co do tego, że czynimy dobrze nie jest to liczone jako Zło pomimo że nim jest. Nie jest też oczywiście liczone jako Dobro. Tylko bowiem Dobro może być liczone jako Dobro, a Zło jako Zło. Jest się więc czego trzymać. Nie może być inaczej, jeżeli Bóg jest Wszewchmocny, Wszewchwidzący i Nieznany. Oburzenie może powodować fakt, iż czyniąc ze wszech sił tylko to co dobre nie będziemy nagrodzeni. No cóż pokora nie jest naszą mocną stroną w przeciwieństwie do pychy. To pewnie dlatego tu na ziemi tak często bardzo nam zależy na tym, by za swój dobry uczynek otrzymać podziękowanie, czy jakąś inną nagrodę. To pewnie dlatego już drugi raz tego może nie poczynimy.

cdn.